Poznań
4 sierpnia 1947
poniedziałek

NOWINY Sportowe

Tygodniowy dodatek
GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO
Rok I Nr 19

Mistrz Polski pokonany w Poznaniu

Zasłużone zwycięstwo KKS-u nad Polonią 4:2 (2:2)

Składy drużyn:

Polonia (Warszawa): Borucz — Szczepaniak i Gierwatowski — Wiśniewski, Brzozowski i Wołosz — Jaźnicki, Szularz, Świcarz, Woźnak i Ochmański.

KKS (Poznań): Tomiak — Boetcher i Wojciechowski — Słoma, Tarka i Matuszak — Polka, Anioła, Bednarek, Białas i Preja.

Bramki uzyskali — dla KKS: Anioła 3, Białas 1, dla Polonii — Świcarz i Jaźnicki.

Sędziował p. Gruszka ze Śląska.

Niedzielne spotkanie o wejście do ligi pomiędzy mistrzem Polski, warszawską Polonią a poznańskim KKS'em zgromadziło na boisku kolejarzy w Dębcu około 8000 widzów. Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano tego spotkania, które dla obu drużyn miało duże znaczenie, szczególnie zaś dla drużyny poznańskiej.

W pierwszym spotkaniu w Warszawie zwyciężyli gospodarze w stosunku 3:1; wczoraj KKS wziął rewanż za doznaną porażkę i pokonał drużynę stołeczną w stosunku 4:2.

Zwycięstwo gospodarzy było ciężko wywalczone ale niemniej w pełni zasłużone.

Mecz miał charakter typowej walki o punkty, prowadzony był ostro i szybko, obfitując w wiele momentów emocjonujących.

Mistrz Polski nie zachwycił publiczności poznańskiej, wykazując nieszczególną formę. Niezwykle ambitnie i ofiarnie grająca drużyna kolejarzy poznańskich była w niedzielę dla warszawian orzechem nie do zgryzienia. Poloniści uciekli się, zupełnie zresztą niepotrzebnie i fałszywie — do zbyt ostrej gry, nadużywali siłę fizyczną, a jednostki w drużynie posunęły się aż do gry brutalnej. Celował w tym zdecydowanie lewy obrońca Gierwatowski. Każde jego zetknięcie z graczem poznańskim było faulem i groziło kontuzją przeciwnika. Jest zrozumiałe, że obrońca nie może grać miękko, musi być zdecydowany i twardy i ostro wkraczać — ale w ramach dozwolonych. Jeżeli natomiast zapomina o tym i specjalnie poluje na kości przeciwnika i dąży do rozbijania metodami niedozwolonymi, to choćby był dobrym graczem (a Gierwatowski nim jest) należy go przykładnie ukarać, a nawet wyeliminować z drużyny. Gierwatowski nie pierwszy zresztą raz da się poznać widowni poznańskiej z tej właśnie strony. Koledzy jego, zwłaszcza Szczepaniak, kilkakrotnie upominali go — wzywając do „fair" gry. Niewiele to pomogło — Gierwatowski brykał do końca.



Tarka
środkowy pomocnik KKS'u

Całe szczęście, że arbiter zawodów p. Gruszka, prowadzący mecz zupełnie obiektywnie, trzymał graczy od samego początku mocno w karbach, nie puszczając płazem żadnych wykroczeń. Gdyby sędzia był mniej stanowczy, doszło by na pewno do ekscesów.

W pierwszej połowie gry, Polonia była drużyną lepszą jeżeli chodzi o grę zespołową, zagrywano płynniej w polu, operowano dobrze skrzydłowymi. Goście górowali szybkością w akcjach i przewyższali gospodarzy w główkowaniu.

Pomoc gości dobrze wspomagała atak piłkami, pracując również wzorowo w akcjach defensywnych.

Borucz w bramce miał kilka dobrych parad, jednak zawinił dwie bramki, które jak na bramkarza klasowego powinien był obronić. W obronie Szczepaniak bronił pewnie — wykazując dobrą taktykę i rutynę. O jego partnerze Gierwatowskim pisaliśmy już wyżej. Pomoc gości pracowała b. dobrze w I połowie gry, pilnując wzorowo niebezpiecznych łączników kolejarzy — Białasa i Aniołę. Współpraca tej linii z atakiem była b. dobra — celował w tym środkowy Brzozowski, który był najwartościowszym graczem drużyny. W linii ataku dobrze spisali się Świcarz na środku oraz prawoskrzydłowy Jaźnicki, bardzo niebezpieczny w akcjach i strzałach na bramkę. Szularz i Woźniak nie zaimponowali niczym, a Ochmański na lewym skrzydle wypadł słabo, kompletnie „zgaszony" przez Słomę.

Z drużyny kolejarzy 8 zawodników wróciło dopiero w piątek z turnieju międzynarodowego kolejarzy w Budapeszcie i czuli oni jeszcze w kościach ciężkie mecze i trudy podróży.

Brak było w zespole bramkarza Gołębiowskiego, który uległ na Węgrzech poważnej kontuzji złamania ręki (grał przeciw Jugosławii i Rumunii ze złamaną ręką — gdyż nie było bramkarza rezerwowego!!). Zastąpił go Tomiak, który bronił ofiarnie, ale ma za dużo ryzykanckich wybiegów. W obronie dobry był Wojciechowski, Boetcher często zawodził taktycznie i w wykopach. W pomocy gospodarzy Tarka w pierwszej połowie był słabszy, grając niemal wyłącznie defensywnie, w drugiej połowie poprawił się znacznie. Boczni pomocnicy, Matuszak i Słoma grali bardzo ofiarnie, przy czym Słoma doskonale spisał się w drugiej części gry, unieruchomiając niemal zupełnie Ochmańskiego i Woźniaka.

(Dalszy ciąg na następnej stronie)



Groźny moment pod bramką Polonii. Bramkarz Borucz efektownym wyskokiem likwiduje „główkę" Anioły



Drużyna mistrza Polski — Polonii na chwilę przed meczem

„Zieloni" tracą punkty w Krakowie

jednak utrzymują się na czele tabeli

Garbarnia — Warta 3:1 (1:1)

Przy słonecznej pogodzie odbyło się w Krakowie atrakcyjne spotkanie rewanżowe o wejście do ekstraklasy państwowej pomiędzy poznańską Wartą a Garbarnią. Zawody zgromadziły na boisku Garbarni ponad 12 tys. widzów, co dobitnie świadczy o zainteresowaniu tym meczem. Spotkanie zakończyło się szczęśliwym zwycięstwem Garbarni. Gra sama była żywa i ciekawa. Niestety arbiter spotkania p. Kuc z Zagłębia, sędziujący pod presją publiczności, nie dorósł absolutnie do prowadzenia zawodów o tak poważnym znaczeniu. Krzywdząc drużynę „Zielonych" dopuścił się horendalnych błędów w ocenie fauli i spalonych. Ostatnia bramka zdobyta przez Parpana padła z wyraźnego spalonego, a zupełnie niezrozumiałym jest fakt wykluczenia na 5 minut przed końcem gry Dusika. Tak prowadząc zawody nie mógł sobie p. Kuc zdobyć autorytetu wśród miłośników piłki nożnej w Krakowie. Drużyna Warty zagrała zbyt nerwowo — mimo wyraźnej przewagi technicznej, zawodnicy gubili się w polu podbramkowym, a wyraźny pech prześladował ich w strzałach. Bramki padły w następującej kolejności:

W 5 min. Ignaczak zdobywa prowadzenie dla swych barw, a w 13 min. wyrównuje Kaczmarek. Po zmianie stron przeważa silnie Warta, co nie przeszkadza, że już w drugiej minucie Parpan zdobywa prowadzenie dla Garbarni. Ten sam gracz w 20 min. z pozycji spalonej zdobywa trzecią i ostatnią bramkę dnia (i)

Mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji

Zwycięstwa Jędrzejowskiej — wyeliminowanie Skoneckiego

W międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Czechosłowacji, jakie są obecnie rozgrywane w Pradze, barw Polski bronią: Jadwiga Jędrzejowska, Józef Hebda i Władysław Skonecki, mistrz Polski. Ten ostatni, po pięknej 3-setowej walce zwyciężył Czechosłowaka Vebę 6:1, 5:7, 6:3, wchodząc do ćwierćfinału. W tej samej rundzie Szwed Bergelin zwyciężył pogromcę Hebdy Zabrodsky'ego (Czechosłowacja) 6:4, 6:3, Szwed Johansson wygrał z Czechem dr. Hiksem 6:0, 12:10, a Amerykanin Tom Brown pokonał Smolińsky'ego (Czechosłowacja) 6:2, 6:0.

Nasza mistrzyni Jadwiga Jędrzejowska pokonała Zacharnikovą (Czechosłowacja) 6:3, 6:4, w grze podwójnej mężczyzn Hebda, Skonecki pokonali parę palestyńską Appel, Finkelkraut 7:5, 6:1, w grze mieszanej Jędrzejowska, Skonecki zwyciężyli parę czeską Jezabek, Basna 6:0, 6:3.

W ćwierćfinałach T. Brown (USA) zwyciężył Cernika (CSR) 6:3, 6:8, 6:4, Johansson (Szwecja) wygrał z Siłą (CSR) 4:6, 6:1, 6:0, drugi Szwed Bergelin wyeliminował mistrza Polski Skoneckiego 4:6, 8:6, 6:4, a najlepszy gracz czechosłowacki Drobny zwyciężył lekko Australijczyka Harpera 6:1, 6:3. W półfinałach spotka się Brown z Johanssonem i Bergelin z Drobnym.

W grze podwójnej mężczyzn para polska została już wyeliminowana przez parę czeską Drobny, Cernik, w stosunku 5:7, 2:6. Para amerykańsko-australijska Brown, Harper wygrała z parą czeską dr Hiks, Matons 6:0, 4:6, 11:9.

W grze pojedynczej kobiet Jadwiga Jędrzejowska uzyskała drugie zwycięstwo, wygrywając bez trudu z czeską Sobotkova 6:1, 6:3.

Z ostatniej chwili

W grze pojedynczej kobiet Jadwiga Jędrzejowska nie potrafiła wygrać z najlepszą Węgierką Koermeeczy, ulegając jej 6:3, 4:6, 1:6. Polka zdobyła tym samym tylko tytuł wicemistrzyni Czechosłowacji w tenisie.

Mistrzostwo w grze pojedynczej panów zdobył Czech Drobny, który łatwo wygrał z wicemistrzem Wimbledonu Amerykaninem T. Brownem 6:0, 6:2 6:1. (l)

Joe Louis — Joe Walcott

o mistrzostwo świata

NOWY JORK (PAP)

W Nowym Jorku podano oficjalnie do wiadomości, że mistrz świata w boksie wagi ciężkiej Joe Louis stoczy 14 listopada br. walkę z Joe Walcottem, zajmującym obecnie pierwsze miejsce na liście pięściarzy zawodowych w. ciężkiej w Ameryce. Walka ta będzie spotkaniem o tytuł mistrza USA, a tym samym będzie równoznaczną o tytuł mistrza świata.

O wejście do ligi

3. VIII.

GRUPA I	
KKS Poznań — Polonia Wwa	4:2
Ognisko Siedlce — Motor Białystok	7:2
Polonia Bytom — Skra Częstochowa	3:2
GRUPA II	
AKS Chorzów — Rymer	6:0
Grochów Warszawa — Cracovia	1:3
ZZK Łódź — Gedania Gdańsk	2:6
Radomiak — Pomorzanin Toruń	5:1
RKU Sosnowiec — Orzeł Gorlice	2:4
GRUPA III	
Garbarnia — Warta	3:1
Tęcza — Czuwaj Przemyśl	0:1
WMKS Katowice — ŁKS	1:4
KKS Olsztyn — PKS Szczecin	3:2
„II front"	
GRUPA I	
Jarosławski KS — Partyzant Kielce	1:1
GRUPA IV	
Częstochowski — Widzew Łódź	0:4
Sygnał — Radomski KS	3:1
GRUPA II	
Ruch W. Hajduki — Victoria	4:1
Piast Gliwice — Sarmacja Będzin	5:4
GRUPA III	
Polonia Bydgoszcz — HCP	1:2
WMKS Szczecin — Lechia Gdańsk	1:6
GRUPA V	
Legia Warszawa — WKS Siedlce	11:0

Front I

Grupa I	Gier	Pkt.	St. br.
1. Wisła	11	21:1	62:5
2. Polonia W-wa	11	17:5	47:22
3. Polonia Bt.	10	15:5	40:18
4. KKS Poznań	11	11:11	50:24
5. Polonia Świdn.	11	11:11	24:22
6. Szombierki	11	11:11	23:26
7. Skra Częst.	12	8:16	23:43
8. Ognisko	11	6:16	24:58
9. Motor	12	0:24	13:88

Grupa II	Gier	Pkt.	St. br.
1. Cracovia	13	20:6	54:17
2. A. K. S.	13	20:6	43:17
3. Rymer	13	18:8	41:29
4. RKU	13	16:10	30:24
5. Pomorzanin	13	15:11	33:28
6. Radomiak	13	13:13	37:26
7. Gedania	13	10:16	29:39
2. ZZK	13	9:17	29:49
9. Orzeł	13	8:18	25:38
10. Grochów	13	1:25	17:71

Grupa III	Gier	Pkt.	St. br.
1. Warta	12	20:4	54:15
2. Garbarnia	12	20:4	44:14
3. ŁKS	12	19:5	52:19
4. Tęcza	12	13:11	25:25
5. Lublinianka	12	10:14	28:35
6. WMKS	12	8:16	20:37
7. Czuwaj	11	8:14	12:25
9. PKS Szczecin	11	0:22	6:49

Warczą śmigła w Mącznikach

Reportaż z popisów lotniczych na lotnisku Ligi Lotniczej pod Środą

Choć popisy nie są w pełnym tego słowa znaczeniu zawodami sportowymi, jednak ich wpływ na popularyzację danej gałęzi jest ogromny i dlatego słuszne jest urządzanie od czasu do czasu imprez o takim właśnie charakterze zapoznawczym.

Jeżeli mamy do zanotowania drugą w ciągu miesiąca imprezę pokazową w dziedzinie lotnictwa cywilnego na terenie naszego województwa, to świadczy to bardzo dodatnio o Lidze Lotniczej, która jest organizatorką podobnych popisów.

Społeczeństwo pozna dzięki temu z bliska maszyny i pilotów, którzy być może już w niedługim czasie zabłysną i na innych niebach!

Mączniki — są uroczą miejscowością oddaloną o 3 km od Środy. Betonowy podjazd i wielkie zardzewiałe rusztowanie po wypalonym hangarze mówią od razu o ich przeznaczeniu za czasów niemieckiej okupacji. Nim pomyśli się o remoncie i zbierze odpowiednie fundusze — wystarczyć musi tablica z napisem: Lotnisko Ligi Lotniczej w Poznaniu i rozległy płaski teren pokryty trawą — pokaźniejszy zresztą, niż bratnie lotnisko w Kobylnicy.

Pogoda wspaniała. Bezchmurne niebo z ogromną słoneczną kulą jako tło do ostrej zieleni pobliskich lasków i zakurzonej trawy lotniska. Nic więc dziwnego, że wyległa ze swych domów cała Środa, a pogoda i zainteresowanie lotnicze sprowokowały też i gości z Poznania. Jako gość i gospodarz zarazem — przybył też z Warszawy prezes naczelny Ligi Lotniczej — inż. Leja, pełniący podczas całego pokazu obowiązki sprawozdawcy i obszernie a popularnie informujący widzów o typach startujących samolotów, o ich osiągnięciach no i naturalnie o tych, bez których maszyna — jest bezdusznym gratem — o pilotach.

Wspaniała pogoda sprawiła to, że popisy (mimo, iż zamierzone na mniejszą skalę niż swego czasu w Kobylnicy) — udały się nad podziw. Nie było karkołomnych wyczynów „Jaka" (myśliwiec sowiecki), ale to co było wystarczyło w zupełności dla oczarowania widzów.

Startujące z linki i z ręki małe modele szybowców trafiały na prądy wznoszące i dzięki temu znikały wysoko w powietrzu z oczu publiczności.

Spośród maszyn silnikowych (modeli) zwracał uwagę aparacik p. Deglera, repatrianta-konstruktora przybyłego niedawno z Francji wraz z żoną-pilotką i modelarką, rodowitą Francuzką. Małżonkowie przyjechali do Poznania wprost z Afryki, by oddać swe zdolności modelarstwu polskiemu. Zobaczyliśmy „na gorąco" młodych konstruktorów przy pracy. Tym razem postanowiłem z bliska przyjrzeć się malemu „U-Control" p. Burego, który parokrotnie puszczał swą maszynkę. Z odległości 10 kroków wygląda to bardzo ciekawie.

Naturalnie piloci szybowcowi startowali również. Jankowski na „Żurawiu" dał nam tym razem prawdziwy koncert „akrobacji". Było tam wszystko za wyjątkiem lotu na plecach. Maszyna widoczna jak na dłoni — posłusznie spełniała rozkazy swego „pana"... Pipry amerykańskie, Szczygieł i Bocian (z poznańskich warsztatów na Marcelińskiej) zaspokoiły głód śmigieł (choć pilot Adamski leciał i lądował z unieruchomionym śmigłem).

Wśród pilotów znajdziemy ludzi rozmaitych zawodów jak np. młody „latający" lekarz poznański dr Sowiński, były pilot Łosi Kaczmarek, zestrzelony w walkach wrześniowych nad Łodzią i ranny — dziś pilot oblatywacz Ligi Lotniczej.

Na zakończenie — rozentuzjazmowani średzianie zaczęli latać sami. Naturalnie jako pasażerowie, naturalnie za opłatą — ale latali. Frekwencja była tak duża, że trzeba było zamknąć kasę lotów już o 18. Mimo to 60 obywateli miejskich i wiejskich (było sporo gospodarzy z okolicznych wiosek, co należy szczególnie podkreślić) zdołało wzbić się w niebiosy na Piprach, Bocianach, Kukurużnikach i Szczygłach...

Szukając wolnego samochodu na dworzec średzki — byłem świadkiem takiej rozmówki. Tata dawał synkowi forse mówiąc: Na, trzymaj — polatasz se. Synek widocznie się bał, bo odrzekł: „Trzym tata jeszczyk sie namyś'c".

To jest najlepszy sposób popularyzacji sportu lotniczego. Kto z niego skorzystał na pewno nigdy nie zapomni — o lotnictwie i pomoże budować Polsce skrzydła.

Stefan Słoniński

Międzyalianckie igrzyska sportowe

BERLIN (PAP).

Międzyalianckie Igrzyska Sportowe Wojsk Okupacyjnych zostaną rozegrane w roku bieżącym 13—14 września na olimpijskim stadionie w Berlinie. Na powyższe Igrzyska (lekkoatletyczne) zostały zaproszone następujące państwa: Belgia, Czechosłowacja, Dania, Francja, Grecja, W. Brytania, Holandia, Luksemburg, Norwegia, Polska, Związek Radziecki i USA.

POLONIA (Warszawa) pozostaje w Poznaniu

We wtorek Polonia — Warta

Dzięki usilnym staraniom kierownictwa Warty, Polonia (Warszawa) pozostaje w Poznaniu i we wtorek, dnia 5 bm. o godz. 18,30 rozegra na boisku Warty spotkanie towarzyskie z drużyną Zielonych. Jak nas informuje kierownictwo sekcji, w spotkaniu tym wypróbowanych zostanie kilku innych zawodników, jak Grońska na prawej pomocy oraz Twórz w obronie. Ze względu na wielkie zainteresowanie powyższym meczem, kasy czynne będą już od godz. 16,30. (i)

Wyścig motocyklowy

o „Złoty Puchar Ziemi Lubuskiej"

Motoklub „Unia" — Poznań, Oddział Gorzów Wlkp. urządza w niedzielę, dnia 10 bm. za zezwoleniem Polskiego Związku Motocyklowego, pod protektoratem wicewojewody Kroenkego Floriana, ogólnopolski wyścig motocyklowy o „Złoty Puchar Ziemi Lubuskiej", na torze żużlowym stadionu miejskiego w Gorzowie z udziałem najlepszych kierowców Polski i jednocześnie Zjazd Plakietowy do Gorzowa.

We wszystkich konkurencjach przewidziane są nagrody dla pierwszych trzech miejsc, a następnie bieg finałowy o „Złoty Puchar Ziemi Lubuskiej". Niezależnie od tych nagród przewidziana jest nagroda wysoko-wartościowa dla I zespołu motocyklistów, którzy punktualnie o godz. 9.45 przetną wstęgę mety Zjazdu Plakietowego.

Warta II na czele rezerw okręgu

po zwycięstwie z KKS-em 3:1

Niedzielne, decydujące o zdobyciu tytułu mistrza rezerw okręgu klasy A, spotkanie piłkarskie drugich drużyn czołowych zespołów poznańskich: Warty i KKS-u, przyniosło zasłużone, choć nie łatwo wywalczone, zwycięstwo „zielonym".

Gra, mimo upału, prowadzona była w żywym tempie, a poziomem technicznym przewyższała niejedno spotkanie A-klasowe.

O wyniku zadecydowała pierwsza część gry, w której warciarze, aczkolwiek nie byli w przewadze, uzyskali dwie bramki, w tym jedną ze strzału samobójczego pomocnika KKS-u. Druga część, zwłaszcza końcowa jej faza, należała już wyraźnie do gospodarzy. Przyniosła ona obu żynom po bramce. Tak napastnicy Warty jak i KKS-u zmarnowali po kilka dogodnych sytuacyj podbramkowych. U zwycięzców wyróżnił się Danielak. (SM)

Warta (Old-Boye) - Sędziowie 9:0

Rozegrane w sobotę zawody towarzyskie pomiędzy powyższymi zespołami zakończyły się pogromem sędziów piłkarskich. Tym samym Warta zrehabilitowała się za porażkę zeszłoroczną 1:2. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Jackowski 6, Wojciechowski J. i Zugehoer po jednej oraz jedna samobójcza.

W przedmeczu druga drużyna jun. Warty pokonała jun. Korony w stosunku 5:3 (4:0). (i)

KKS Polonia (Jarocin) — Admira (Poznań) 11:4

Spotkanie towarzyskie, rozegrane w Jarocinie, przyniosło zasłużone nawet w tak wysokim stosunku zwycięstwo gospodarzom.

Warta III — Luboński III 3:3 (1:2)

Osiągnięty przez drużynę „Zielonych" remis zapewnił drużynie Warty mistrzostwo okręgu w klasie C.

Kalendarz sportowy między ZSRR a Polską

Dyr. Państwowego Urzędu WF i PW inż. T. Kuchar, podczas swego pobytu w Moskwie na święcie „Kultury Fizycznej", przeprowadził szereg rozmów z przewodniczącym Komitetu do Spraw WF i Sportu w ZSRR Romanowem i zostało ustalone, że rozwój stosunków sportowych między Związkiem Radzieckim i Polską opierać się będzie na corocznie układanym kalendarzu sportowym. Kalendarz ten ustalać będzie Komitet do Spraw WF i Sportu wspólnie z PUWF i PW, jako reprezentantem całokształtu sportu polskiego, zrzeszonego w KCZZ, Związku Samopomocy Chłopskiej, organizacjach młodzieżowych i związkach sportowych.

Ponieważ PUWF i PW ma przedłożyć swe wnioski odnośnie spotkań ze sportowcami radzieckimi w Polsce w roku 1948 — wszystkie wyżej wymienione organizacje i związki obowiązane są przedłożyć PUWF do dnia 20 sierpnia swe propozycje, dotyczące nawiązania kontaktów ze sportem radzieckim w r. 1948, określając daty i program konkurencji, mających odbyć się w Polsce. Ze swej strony Komitet do Spraw WF i Sportu w ZSRR przedłoży swe propozycje dotyczące spotkań na terenie Związku Radzieckiego.

Organizacje i Związki, które do tego terminu nie przedłożą swych propozycji — nie będą uwzględnione w kalendarzu imprez na rok 1948. L. H.

Ciężko wywalczone zwycięstwo

Dębu nad Sanem 4:3

Ostatnia próba sił przed rozpoczynającymi się w nadchodzącą niedzielę rozgrywkami o mistrzostwo okręgu klasy A na rok 1947/48 — towarzyskie spotkanie piłkarskie Dębu z Sanem ub. soboty na boisku „Areny", zakończyło się, po zaciętej walce, nieznacznym zwycięstwem Dębu w stosunku 4:3 (2:3).

Mecz, prowadzony przez cały czas w ostrym tempie, w drugiej części przeradzał się w okresową „kopaninę", przybierając pod koniec na ostrości.

Obie drużyny wystąpiły z rezerwami, szczególnie zaś San, który miał zaledwie pięciu graczy I drużyny. Brak Czarskiego, Zawieji i Walichnowskiego — filarów zespołu — skazywał go z góry na porażkę, biorąc pod uwagę dobrą postawę Dębu w ostatnich spotkaniach. A jednak nie wiele brakowało, a ambitna i bojowa drużyna klubu robotniczego wyszłaby z meczu zwycięsko. Zawiódł w niej jednak kierownik ataku, Kielak, wybitnie odróżniający się od swych kolegów swą powolnością, brakiem decyzji i właśnie... ambicji. Reszta spełniła swoje zadanie, udowadniając, że i bez „asów" można grać oraz uzyskiwać niezgorsze wyniki. Niepotrzebnie jednak pod koniec gry tyły Sanu uciekały się do gry faul, co kosztowało go utratę czwartej bramki. Na specjalne wyróżnienie w drużynie zasłużyli sobie jej „weterani" Płotka i Zaremba II.

Dąb, który wystawił rezerwową parę obrońców oraz lewego pomocnika, wypadł słabiej niż na ostatnich meczach. Nie można tego przypisywać rezerwom, które, zwłaszcza Kaliski II w obronie, nie zawiodły. Dąb przewyższał swego przeciwnika techniką i grą w polu, jednakże gra ta rwała się, akcje marnowane były na skutek zbyt częstego tracenia piłki w wózkowaniu napastników, w czym celował, dobry zresztą z innej strony, Kiszka. Lewoskrzydłowy Kaliski I pokazał kilka pięknych dośrodkowań, niestety — zbyt słabo ma wyrobioną prawą nogę. Dobrze wypadł w polu Gawron, natomiast Głóg i Radziejczak byli słabsi. W pomocy wyróżnił się Kotecki. Bramkarz Poprawiak, choć puszczonych bram nie mógł bronić, był bardzo niepewny. W sumie — drużyna Dębu, chcąc w zbliżających się mistrzostwach odegrać poważną rolę, do czego rości sobie pożądane uzasadnione pretensje, powinna sobie wziąć pod uwagę, że w mistrzostwach nie wystarczy przewaga techniczna, a nawet i „harówka". Walka o punkty wymaga od zespołu przede wszystkim produktywności w grze.

Bramki dla Dębu uzyskali: Kaliski I 2, Radziejczak i Kiszka; dla Sanu: Wenzel, Korytowski i Płotka.

Nowe władze Poznańskiego Kl. Szachistów z roku 1939

Na ostatnio odbytym walnym zebraniu Klubu Szachistów z roku 1839 zarząd ukonstytuował się następująco:

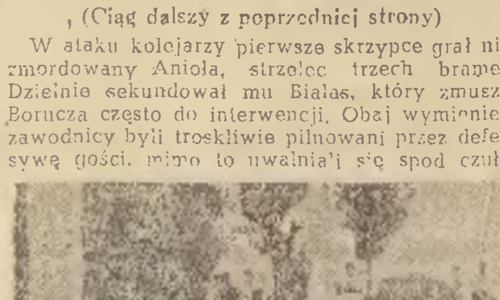
Prezes: T. Suszczyński, wiceprezesi: inż. P. Abramow, mgr L. Gasiorowski, sekretarz: E. Michalski, skarbnik: B. Stróżniak, kapitan: A. Tomaszewski, gospodarz: L. Widermański, komisja rewizyjna: J. Jędrzejczak, J. Tomczak, I. Piotrowski. Sąd honorowy: inż. St. Radomiński, W. Ulrych i Fr. Kubicz.

Zarząd donosi, że gry szachowe odbywają się codziennie od godz. 17 do 21 w siedzibie klubowej przy placu Hoovera 2 „cukiernia Ludwiżanka".

KKS — Polonia

(Ciąg dalszy z poprzedniej strony)

W ataku kolejarzy pierwsze skrzypce grał niezmordowany Anioła, strzelec trzech bramek. Dzielnie sekundował mu Białas, który zmuszał Borucza często do interwencji. Obaj wymienieni zawodnicy byli troskliwie pilnowani przez defensywę gości, mimo to uwalniali się spod czułej



Tak padła trzecia bramka dla KKS'u. Borucz niepewnie chwyta piłkę, która sekundę później znalazła się w siatce

i zbyt ostrej opieki swych przeciwników. Bednarek był lepszy w drugiej połowie, tak samo Preja i Polka. Preji zarzucić można to, że za długo przetrzymywał piłkę, hamując przez to tok akcji. Polka grał za miękko, czując wielki respekt przed Gierwatowskim.

W drugiej połowie gry, przez pierwszy kwadrans, kolejarze górowali zdecydowanie nad gośćmi i w tym czasie padły decydujące o zwycięstwie bramki.

Następie gra toczyła się w polu, a pod koniec meczu nieznacznie przeważała Polonia, dążąc daremnie do poprawienia wyniku.

Kolejarze zdołali utrzymać wynik i wynieśli ze spotkania dwa cenne punkty, odebrane mistrzowi Polski.

Z przebiegu gry notujemy następujące ciekawsze momenty:

KKS rozpoczyna grę i przydusza gości wyraźnie, jednak wypad ataku gości przynosi polonistom w 5 minucie niespodziewanie prowadzenie ze strzału Świcarza, który przytomnie wykorzystał fatalne nieporozumienie Boetchera z Tarką.

Polonia prowadzi 1 : 0

KKS uzyskuje dwa rogi — Polka pudłuje w 11 min. doskonałą pozycją na wyrównanie.

W 16 min. następuje ładny atak prawej strony gospodarzy; piłkę otrzymuje Białas, błyskawiczny obrót, wspaniały płaski strzał i piłka odbijając się o krawędź słupka, grzęźnie przy wielkim aplauzie widowni

w bramce Borucza

który był bezradny na niespodziewany strzał.

Gra się zaostrza, sędzia wyłapuje „faule" defensywy gości i Białas kilkakrotnie egzekwuje rzuty wolne. Polonia uzyskuje dwa kornery. W 34 min. Gierwatowski brutalnie fauluje Anioła, publiczność z oburzeniem protestuje.

W 35 min. za faul Tarki sędzia dyktuje rzut wolny z 17 metrów, z którego Jaźnicki

uzyskuje drugą bramkę dla Polonii

przy czym Tomiak za późno reagował, a piłka była do obrony.

W 42 min. po ładnie przeprowadzonej akcji trójki środkowej ataku kolejarzy. Anioła strzela płasko i ostro

i Borucz po raz drugi wyjmuje piłkę z siatki.

Bramkarz Polonii ma bramkę tę na sumieniu.

Po przerwie atak kolejarzy zmusza Borucza i obronę gości do częstych interwencji.

Kolejarze bombardują przez pierwszy kwadrans gry bramkę gości. W 6 min.

KKS prowadzi 3 : 2.

Po zagraniu trójki ataku, Preja zagrywa do Anioły, który wspaniałym płaskim strzałem lokuje piłkę w bramce warszawian, nie do obrony nawet dla Borucza.

W minutę później Anioła ma okazję do podwyższenia wyniku, traci jednak piłkę tuż przed samą bramką.

W 10 min. KKS podwyższa wynik do 4:2. Polka dobrze przechodzi pomocnika gości, podaje do Anioły, który mimo nacisku Gierwatowskiego

strzela czwartą bramkę dla kolejarzy.

Polonia gra nerwowo, zwłaszcza w linii ataku. Białas i Anioła grają mimo kontuzji b. ofiarnie. Boetcher sfaulowany opuszcza boisko na kilka minut. Polonia dąży do poprawienia wyniku, zdobywa dość wyraźną przewagę, lecz Świcarz i Lularz przestrzeliwują z dogodnych pozycji.

W 44 min. Borucz broni przytomnie rzut wolny egzekwowany przez Białasa i mecz kończy się zwycięstwem kolejarzy poznańskich w stosunku 4:2. (al)

„Wisła" wygrywa w Czechosłowacji

W piątek 1 bm. odbył się w Pradze czeskiej mecz piłkarski między drużyną krakowskiej „Wisły" a ligowym klubem czeskim SK „Nusle". Krakowianie wystąpili w następującym składzie: Jurowicz, Filek, Flanek, Wapiennik I, Legutko, Wapiennik II, Giergiel, Gracz, Artur, Rupa I, Cisowski. Mecz zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 4:2 (1:1). Gracze „Wisły" okazał się, zwłaszcza w drugiej połowie, drużyną technicznie lepszą. Wyróżnił się Artur, zdobywca dwóch bramek i Gracz. Nieco słabiej zagrał bramkarz „Wisły" Jurowicz i lewy obrońca Filek. Bramki dla „Wisły" zdobyli: Artur 2, Cisowski 1 (z karnego) i Rupa 1; dla Czechów: Piiwa 1 i Miller 1. (i)

Mistrzostwa lekkoatletyczne Czechosłowacji

W Pradze czeskiej rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Czechosłowacji w konkurencji męskiej i żeńskiej. W zawodach bierze udział 300 zawodników i 72 zawodniczki. Dotychczas osiągnięto następujące wyniki:

Panowie: 100 m David — 10,7 sek., 400 m Przetek — 50,2 sek., 1500 m — Vomacka — 4.03,4 min., 5000 m — Zatopek — 14:26 min., 110 p. pl. Tosnar — 15,1 sek. Skok wzwyż Hausenblas — 1,85 m. Skok w dal Hissen — 7,25 m. Rzut kulą Knotek — 14,47 m. Rzut młotem Knotek — 47,34 m. Panie: skok w zwyż Houbkowa — 1,47 m. Pchnięcie kulą Komarkova — 11,85 m. Rzut oszczepem Ingrova — 32,36 m. 80 m p. pł. Motesova — 12,4 sek.

Mistrzostwa kolarskie świata

Francuz Raoul Lesuer zdobył w Paryżu na torze Parc de Prince mistrzostwo świata dla zawodowców w jeździe za motorami, wygrywając wyścig 100 km w czasie 1.23,38 godz. Drugie miejsce zajął również Francuz Jean Jacquers 30 m za zwycięzcą. Trzecim był Holender Jan Pronk. W Reims rozegrano mistrzostwa świata na szosie. W konkurencji dla amatorów mistrzem świata został Włoch Alfio Ferrari, który przejechał trasę 164,47 km w obwodzie zamkniętym (21 okrążeń) w czasie 4:18,58 godz. przed swym rodakiem Silvio Padroni — 4:19,37 godz. Na trzecim miejscu uplasował się Petter van Beek (Holandia), na czwartym Fritz Schauer (Szwajcaria) i Harry Snell (Szwecja). (i)

Nowy rekord światowy w pływaniu

Pływacy amerykańscy Frank Harter, Jimmy Jones i Don de Forest, płynąc w sztafecie 3×50 m stylem zmiennym — ustanowili nowy rekord świata, uzyskując czas 1:25,2. (i)

Walka rewanżowa Tony Zale — Rocky Graziano

Rewanżowa walka pięściarska o tytuł mistrza świata w wadze średniej między Tony Zale-Zalewskim i Rocky Graziano odbędzie się na Florydzie w listopadzie. Graziano ma zagwarantowane z tej walki 150 tys. dolarów a Zalewski 75 tys. Pierwsze spotkanie wygrał Graziano. (i)

W meczu juniorów

KKS (Poznań) zremisował z Polonią (Warszawa) 1:1 (0:1)

Po zwycięstwie juniorów kolejarzy w Warszawie, odbyło się w niedzielę spotkanie rewanżowe (jako przedmecz seniorów obu klubów), zakończone wynikiem remisowym 1:1 (0:1).

Kolejarze wystawili skład osłabiony, gdyż kilku najlepszych zawodników znajduje się obecnie na obozie specjalnym dla juniorów.

Gra nie była specjalnie ciekawa, drużyna kolejarzy miała więcej z gry, jednak mało skuteczny atak nie potrafił przewagi wykorzystać cyfrowo. U gospodarzy wyróżniło się trio obronne. W zespole warszawskim najlepiej wypadła linia ataku, w której specjalnie wyróżniał się lewy łącznik Szczepański.

Polonia uzyskała bramkę już w 2 minucie przez Dutkiewicza. Wyrównanie dla gospodarzy uzyskał w 15 min. drugiej połowy środek ataku Janusz. (al)

Na piłkarskim froncie europejskim

Wzrastająca ilość spotkań międzypaństwowych

Tegoroczny sezon międzypaństwowych spotkań piłkarskich był w porównaniu z pierwszym okresem powojennym bardzo ruchliwy i przyniósł szereg niespodzianek. Z tych spotkań tylko trzy państwa wyszły niepokonane — mianowicie: Czechosłowacja, Włochy i Szwajcaria. Takie potęgi piłkarskie jak Anglia, Szkocja, Węgry i Francja musiały zapoznać się z goryczą porażki.

Uwagę na siebie zwróciła Czechosłowacja, która notuje zresztą i w innych dziedzinach sportu w stosunkach międzynarodowych — zaszczytne wyniki. Po dwóch porażkach, jakie poniosła Czechosłowacja w ub. roku w spotkaniach z Jugosławią, ma ona do zanotowania cenny sukces jaki odniosła na własnym terenie, bijąc silną jedenastkę Jugosławii 3:1. W Kopenhadze wywalczyli Czesi z reprezentacją Danii wynik remisowy 2:2. Druga reprezentacja Czechów, popularnie zwana „Lwiątkami", wygrała spotkanie w Pradze z Luksemburgiem a w Amsterdamie z Holandią. Jeżeli do tego dodamy szereg innych zwycięstw uzyskanych przez drużyny czeskie w spotkaniach międzynarodowych, w szczególności zaś dwa wybitne sukcesy uzyskane na gruncie francuskim: reprezentacji Pragi nad reprezentacją Paryża 6:1 i nad Strasburgiem 8:0 — to możemy sobie uzmysłowić siłę i poziom czeskich piłkarzy, którzy zresztą zawsze mieli pod tym względem dobrą notę.

Włosi, których żywiołowość jest powszechnie znana, również nie ponieśli żadnej porażki. Specjalnie godnym uwagi są zwycięstwa uzyskane w stosunku 3:2 nad Węgrami oraz 5:2 w meczu ze Szwajcarią. Niewątpliwie Węgrzy usiłować będą jak najprędzej zrewanżować się za te porażki, dysponując zresztą wysoką klasą piłkarzy.

Trzecim państwem, które nie poniosło żadnej porażki to Szwecja, której piłkarze zademonstrowali wysoki kunszt, podziwiany nawet przez tak wybrednych Anglików. Na uwagę zasługuje zwycięstwo Szwecji w turnieju państw północnej Europy. Większość tych zwycięstw przypisują Szwedzi swemu fenomenalnemu bramkostrzelnemu napastnikowi Nordahlowi.

Jakkolwiek wiele państw spotkań międzypaństwowych nie rozegrało, to lista pokonanych jest znacznie bogatsza.

Na pierwszym miejscu należy tutaj wymienić największą potęgę piłkarską Europy — Anglię. Nie szczęściło się angielskim zespołom klubowym w spotkaniach z drużynami zagranicznymi, a już wyraźną plamę na liście spotkań stanowi porażka poniesiona w Zurychu z drużyną Szwajcarii w stosunku 0:1. Szkoci, którzy zaryzykowali tylko jeden „wypad" na kontynent przegrali niespodziewanie do jedenastki Holandii 1:2.

Francja uchodziła w ubiegłym roku za jeden z najsilniejszych zespołów na kontynencie, jednak wyniki tegoroczne nie potwierdziły tej opinii. Francja goszcząc w Londynie, przegrała bezapelacyjnie z Anglią 3:0. Wygrali natomiast Francuzi dalsze cztery spotkania, bijąc pogromców Anglii — reprezentację Szwajcarii 2:1, Portugalię 1:0 oraz zbyt wysoko Belgię 4:2. Jak widzimy Francuzi „potknęli" się tylko na Anglikach.

Zazwyczaj wysoko cenieni na międzynarodowej giełdzie piłkarskiej Jugosłowianie obniżyli swój lot. Podczas, gdy w ub. roku Jugosławia poniosła tylko jedną porażkę w stosunku 2:1 w meczu z Rumunią, to w bieżącym sezonie lista strat jest znacznie wyższa. Przegrali więc z Czechami 1:3. Na własnym terenie ulegli Węgrom 2:3. Pewnym sukcesem jest natomiast wygrana z Rumunią w Bukareszcie 3:1. Piłkarze znad Adriatyku zrewanżowali się więc za zeszłoroczną porażkę.

Węgrzy po okresie wojny wchodzą w tryb walki. Przegrali spotkanie z Włochami 2:3, natomiast legitymują się dwoma zwycięstwami: nad Jugosławią 3:2 i Austrią 5:2.

Hiszpania, z którą niewiele państw utrzymuje kontakt sportowy, daleka jest od swej silnej pozycji, jaką dzierżyła przed wojną. Mówią o tym dwie ostatnio poniesione porażki: w Dublinie z Irlandią 2:3 i w Lizbonie z Portugalią 1:4.

Holandia w czterech spotkaniach dwa razy wygrała i to z Belgią w identycznym stosunku 2:1. Przegrała natomiast 0:4 z Francją i Czechosłowacją II 1:2.

Niewielka Albania, która w ub. roku zwyciężyła w turnieju o puchar bałkański, przegrała do Rumunii 0:4 w Tiranie.

W bilansie tym nie notujemy Związku Radzieckiego, który przynależy do FIBA, jednak dotąd reprezentacji państwowej nie wystawił. Przypuszczają, że obronę swych barw powierzy jednej ze swych najsilniejszych drużyn, zasilając ją najwyżej 2—3 graczami innych zespołów.

Udział Polski w tych rozgrywkach jest na razie b. skromny a bilans niewesoły. W pierwszym meczu międzypaństwowym z Norwegią w Oslo przegraliśmy 1:3. Ostatni mecz z Rumunią zakończył się również naszą porażką 1:2. Może następne walki przyniosą nam zmianę na lepsze.

W przyszłym roku rozegrany zostanie olimpijski turniej piłkarski w Londynie a w 1949 r. odbędą się mistrzostwa świata, pierwsze po wojnie w Brazylii. Czy w tych rozgrywkach weźmie udział drużyna Związku Radzieckiego? A czy nasza reprezentacja państwowa będzie tak silna, by mogła z powodzeniem stanąć do tych rozgrywek? (tp)

HCP — Lechia (Gdańsk)

(Dokoczenie ze strony 1)

wych, zwłaszcza Boraka. Z dziwnym uporem grano niemal stale na Konopę, który był beznadziejnie słaby. Zdobył on wprawdzie dwie bramki i to strzałami wcale ładnymi — ale to było też wszystko co pokazał dobrego w ciągu całego meczu. Niemir i Narożny również nie mogli zadowolić, zmarnowali bowiem wiele pozycyj, z których musiały paść bramki.

Pomoc gospodarzy grała bardzo ofiarnie, miała nie tylko trudne zadanie z utrzymaniem lotnego ataku gości, ale dużo kłopotu z własnym atakiem, który stale gubił piłkę.

W obronie Anioła był lepszym od Kubały, Obaj jednak popełniają dużo błędów taktycznych, źle się ustawiają, a wykopy często były na „hurra". Sobalak w bramce zagrał słabo. Był niepewny w chwytach i miał dużo ryzykownych i całkiem niepotrzebnych wybiegów, przez co sam stwarzał niebezpieczne momenty podbramkowe. Szczęście mu jednak sprzyjało. Przy skuteczniejszym ataku przeciwnika, kilka razy musiałby piłkę wyciągać z siatki.

Mecz stał na ogół na poziomie słabym i niewiele miał momentów emocjonujących widownię.

Spotkanie powyższych drużyn połączone było w jedną imprezę z meczem o wejście do ekstraklasy pomiędzy Wartą a szczecińskim Pocztowym Klubem Sportowym.

Z przebiegu gry notujemy następujące momenty: HCP rozpoczyna mecz szeregiem ładnych i celowych akcyj. Jedna z nich przynosi gospodarzom prowadzenie w 7 m. Dokładną centrę Boraka przejmuje Konopa i półwysokiem strzałem lokuje piłkę w siatce gości.

W 10 min. Lechia uzyskuje bramkę wyrównującą, kiedy po centrze Kupcowicza pomocnik HCP — Czlajka pod naporem Januszewskiego posyła piłkę samobójczym strzałem do własnej bramki.

W 18 min. Lechia obejmuje prowadzenie. Po szybkiej akcji całego ataku piłkę otrzymuje prawy pomocnik gości Kokot I i silnym strzałem z 16 metrów posyła ją nieuchronnie do bramki Sobolaka.

Sędzia dwa razy z rzędu odgwizduje urojone „spalone" krzywdząc drużynę gospodarzy.

W 30 min. obrońca gości odbija piłkę ręką na polu bramkowym. Podyktowany rzut karny zamienia Niemir pewnie na wyrównującą dla gospodarzy bramkę.

Po przerwie w 18 min. gry wypad lewej strony ataku „Cegielskiego" stwarza ciekawy moment pod bramką gości. Strzał Niemira odbija bramkarz, piłkę otrzymuje Konopa i przytomnie strzela, mimo interwencji Pokorskiego trzecią bramkę dla HCP.

Goście mają wyraźną przewagę w polu, atak ich nie wykorzystuje jej jednak strzałowo.

W 40 min. Kolczyński truchcikiem ciągnie na bramkę gości, obrona nie atakuje go i po chwili strzał jego grzęźnie w siatce Lechii. Goście załamują się, co wykorzystują gospodarze, strzelając ponownie przez Kolczyńskiego piątą i ostatnią bramkę.

Sędziował p. Winiarski z Łodzi, któremu przydało by się więcej ruchliwości. (al)

Polonia (Warszawa) — RKS „Skra" Częstochowa 6:1 (3:0)

Mecz piłkarski o wejście do ekstra klasy państwowej rozegrany w dniu wczorajszym na Stadionie WP pomiędzy stołeczną Polonią i częstochowską „Skra" zakończył się zwycięstwem Polonii w stosunku 6:1 (3:0).

Poziom meczu nie był zbyt wysoki. Zespół stołeczny grał lepiej po przerwie. Częstochowianie, mający w swym zespole kilka wartościowych jednostek, jak obrońcy Bubel i Bąkowski, napastnicy Seifrid i Szlezak nie zasłużyli na tak wysoką porażkę. Dwie bramki zdobyła Polonia z rzutów karnych, natomiast „Skra" nie wyzyskała rzutu karnego, doskonale obronionego przez Borucza. Bramki dla Polonii zdobyli: Jaźnicki i Świcarz po 3. Honorowy punkt dla pokonanych strzelił Bulski. Zawody prowadził sędzia Guzek nie popełniając specjalnych błędów. Widzów ponad 7 000 osób. (i)

AZS (Warszawa) akademickim mistrzem Polski w piłce siatkowej

Dwudniowe zawody w piłce siatkowej o mistrzostwo Polski AZS z udziałem drużyn z Gliwic, Cieszyna, Krakowa, Łodzi, Wrocławia i Warszawy przyniosły zwycięstwo akademikom warszawskim którzy nie ponosząc porażki uzyskali 5 zwycięstw przed AZS (Wrocław) 4 zwycięstwa oraz Łodzią i Gliwicami po 3 zwycięstwa. Rewelacją zawodów był młody zespół gliwicki, który zapowiada się doskonale na przyszłość. Akademicy warszawscy zademonstrowali najlepszy poziom i wszystkie swe spotkania wygrali pewnie w jednakowym stosunku 2:0. (i)

Organizatorzy imprez powinni znać przepisy

Na marginesie ostatniego wyścigu kolarskiego

W ubiegły wtorek, w dniu Odrodzenia Państwa Polskiego, zorganizował K. S. Stomil ciekawą imprezę kolarską na Arenie. Wyniki poszczególnych biegów podaliśmy w środowym numerze Głosu Wielkopolskiego. Ale nie o wynikach chcemy tutaj mówić. Mamy zamiar poświęcić kilka słów organizatorom, a ściślej — Komisji sędziowskiej.

Imprezę kolarską rozpoczęto punktualnie wg ustalonego poprzednio programu. A więc byliśmy świadkami, po defiladzie zawodników, którą prowadził szosowy mistrz okręgu J. Wydarkiewicz, indywidualnego biegu o mistrzostwo toru dla licencji, z kolei odbył się bieg australijski dla kartowiczów, bieg dla nowicjuszy, i... zdawałoby się, że organizatorzy zwycięsko dobrną do końca programu. Tymczasem jeden z punktów programu, przewidywał: 5) bieg rozstawny z doganianiem (ustawienie zawodników wg zajętych miejsc w mistrzostwie toru) i tu zaczęły się komplikacje. Wpierw z ustawieniem zawodników. Nie wiadomo było jak ustawić zawodników, by ten z lepszym czasem gonił gorszego od siebie. No, ale sprawa nie była znów tak bardzo trudną do rozwiązania i zawodnicy stanęli na bieżni, a na uderzenie dzwonu (rewolweru startowego nie było) wystartowali. Lepsi zawodnicy poczęli mijać gorszych a ci odpadali, tak, iż ostatecznie pozostało 4-ch, którzy w przeciągu 5-ciu minut mieli między sobą rozegrać finał. Bezapelacyjnym zwycięzcą biegu był Vogt Czesław, który minął najwięcej zawodników. Co do kolejności zajętych dalszych miejsc zdania między sędziami były podzielone. Spór załagodził sędzia główny, który oświadczył: „Nie ma o co się kłócić, bo i tak nagrody są równe" i ostatecznie uznano następującą kolejność: 2) Kaczmarek (K. K. S.), 3) Frąckowiak (K. K. S.), 4) Wydarkiewicz (Stomil).

To „Salomonowe" rozstrzygnięcie sprawy nie przemawia nam jednak do przekonania. Bo: 1. Na pewno istnieją przepisy, które określają w jaki sposób klasyfikować ten bieg; 2. może się zdarzyć, że nie zawsze nagrody będą te same i wtedy zawodnik czuć się będzie pokrzywdzony a po 3. względy ambicjonalne odgrywają tu również pewną rolę.

Tyle o „biegu z doganianiem". Jesteśmy przekonani, że było to niedopatrzenie ze strony organizatorów, gdyż znamy ich i wiemy, że imprezy kolarskie były przez nich zawsze przygotowane bez zarzutu.

Tomek.

Młodzicy w ringu

W Sopocie rozegrane zostały drugie mistrzostwa młodzików w boksie. Ogółem do zawodów stanęło 44 młodych bokserów ze wszystkich okręgów. Mistrzostwa odbywają się w czterech wagach: papierowej, muszej, koguciej i piórkowej. Zawodnicy przeszli uprzednio kurs szkoleniowy 17-dniowy w Oliwie pod kierownictwem trenera PZB — Sztama. Poziom walk był wysoki. W niedzielę odbyły się walki półfinałowe, w wyniku których do finału przeszli: w wadze papierowej — Tobolczyk (Warszawa) i Reinsch (Gdańsk), w wadze muszej — Ciupka (Poznań) i Zieliński, w wadze koguciej — Jazłowiecki (Częstochowa) i Panke (Poznań), w wadze piórkowej — Grymin (Łódź) oraz Drewnicki (Kraków). (i)

„Tour de France"

20 lipca zakończył się słynny na cały świat bieg dokoła Francji, przynosząc zwycięstwo drugi raz Włochom. Kogut galicki uratował jednak swą sławę, indywidualnie bowiem wygrali dwaj kolarze francuscy Robic i Fahleitner, wyprzedzając na ostatnich etapach faworyta Vietto, również Francuza, który na skutek dwóch nieszczęśliwych wypadków spadł ostatecznie na miejsce czwarte.

Tour de France, który jest nie tylko bitwą największych szosowców Europy, ale i pewnego rodzaju pokazem sprzętu najsłynniejszych fabryk rowerów, finansujących w lwiej części ten bieg, ma swoją historię i swoją tradycję. Tradycja wymaga też, by starterem honorowym był człowiek, który w dziedzinie zwłaszcza artystycznej lub sportowej rozsławił imię Francji. W złotej księdze starterów Tour de France figurują więc nazwiska takie, jak Carpentier, Józefina Baker, Maurice Chevalier, Borotra, Zuzanna Lenglen. W tym roku o przecięcie wstęgi startowej w Parc des Princes poproszono Marcela Cerdana, w którym bardzo optymistyczni Francuzi upatrują przyszłego mistrza świata wagi średniej, jeżeli oczywiście nasz rodak Zalewski nie zaprotestuje przeciwko temu w właściwy mu sposób.

Mimo, że do słynnego biegu dokoła Francji stawały również inne narodowości, był on przez długie lata domeną kolarzy francuskich, wyrosłych na wielkiej tradycji i popularności, którą we Francji cieszy się kolarstwo, a także na wspaniałości szos, którym nie dorównują nawet angielskie, albo niemieckie! Z czasem jednak do głosu doszła i zagranica, a malutki, lecz piekielnie szybki i zacięty Luksemburczyk Frantz, czy olbrzymi i jak tur silny Włoch Binda zapali się w dziejach Tour'u równie bohatersko, jak legendarni muszkieterzy Leducq, Magne, Lapébie, Speicher, którzy przez wiele lat zwycięsko bronili honoru kolarstwa francuskiego w tym największym wyścigu świata. Żaden z nich nie wrył się jednak tak trwale w pamięć sportowców francuskich, jak słynna rodzina kolarska Pelissierów, z których dwukrotnie ojciec, a potem jego tradycję kontynuujący dwaj synowie Karol i Jerzy po trzy razy wygrali ten bieg gigantów szos świata. Wyrodkiem był jednak syn trzeci. On nigdy nie stanął do Tour'u. Wzbogacał za to kolekcję rodzinną pucharami, które zdobywał na torach kolarskich całego świata. Był bowiem championem w biegach krótkich.

Zastanawiano się często nad faktem, że w Tour de France nie biorą udziału kolarze amerykańscy i australijscy. Tłumaczono to sobie różnie. Wydaje mi się jednak, że właściwą odpowiedź na to pytanie dają zestawienia wyników biegów kolarskich na ostatnich olimpiadach. Na 20 miejsc pierwszych widzi się tam nazwiska kolarzy wyłącznie europejskich. Na olimpiadzie berlińskiej na przykład z kolarzy pozaeuropejskich do pierwszej dziesiątki nie wszedł nikt, do drugiej zaś tylko Australijczyk Johnson, chociaż w biegu na 100 km startowali również Amerykanie, Chilijczycy, Kanadyjczycy i Argentyńczycy. Dowodzi to, że w kolarstwie Europa długo jeszcze będzie przewodzić światu, a tym bardziej utrzyma swój monopol w biegu tak wyjątkowo trudnym, jak Tour de France. Bo nie trasa, wynosząca ponad 4000 km, ani upały i kurz (bieg rozgrywa się zawsze w czerwcu i lipcu), ale dwie potężne przeszkody — Pireneje i Alpy są tymi egzaminatorami, które klasyfikują kolarzy, przeszeregowują, a bardzo często również wykreślają z listy. Na tych ciężkich, bardzo niebezpiecznych etapach wychował się też ów nowy typ kolarza, który tu właśnie rozpoczyna generalny atak, w którym albo gubi resztę szans, albo zarabia tyle czasu i przestrzeni, które z braku szybkości traci na odcinkach płaskich. Wystarczy w okresie trwania Tour'u słuchać radiostacyj francuskich, czy przeglądać specjalne w tym czasie kolumny sportowe pism francuskich, by dowiedzieć się, ile sensacyj, dramatów, a nawet tragedyj rozgrywa się wtedy w Pirenejach i Alpach. Tak, nawet tragedyj.

W roku zdaje się 1936 na przykład, w ekipie hiszpańskiej jechał słynny, niedościgły na etapach górskich kolarz Trueba, noszący przydomek „wielkiego samotnika gór". Taktyka jazdy zespołowej, która w Tour de France jest warunkiem zwycięstwa asa, wybijającego się w drużynie, wymagała jednak udziału kolarzy równych mu klasą. A ponieważ wojna domowa przetrzebiła szeregi kolarzy hiszpańskich, wielki Trueba nie miałby godnego partnera. Zwrócono się więc do Cepedy, który wsławił się w wielu wyścigach górskich, ale z uwagi na wiek już od roku wycofał się z czynnego życia sportowego, oddając się pracy na ziemi, którą za nagrody, zdobyte w kolarstwie, kupił sobie pod Bilbao. Nie chciał więc jechać. Przekonywany jednak argumentami patriotycznymi uległ w końcu i zgodził się wziąć ostatni raz udział w tym wyścigu, w którym w dodatku z góry musiał wyrzec się ambicyj osobistych. Miał bowiem tylko dopomóc do zwycięstwa... Trueby.

Jak było do przewidzenia na etapach od Paryża do Alp nie miał wiele do powiedzenia. Ale gdy tylko zaczęły się góry, ciągnął już w pierwszej dziesiątce, a ofiarnie wspomagany Trueba wyszedł na czoło, ścigany przez Francuza Speichera i Belga Maesa daremnie, bo niezawodny Cepeda, rzucał się pomiędzy nich, jak brytan i rozszarpywał morderczymi zrywami. Nagle jednak na prawie stromym spadzie pękła mu prawa część kierownicy. Speicher i Maes zauważyli to i zaczęli natychmiast uciekać, zagrażając Truebie. Decydowały się losy nie tylko etapu Grenoble-Nicea, ale może i całego wyścigu. Cepeda nie zważał więc na niebezpieczeństwo i pognał za uciekinierami, łapiąc ich na ostrym zakręcie serpentyny.

Nazajutrz z Nicei na nowy etap drużyna hiszpańska wystartowała z krepą żałobną na koszulkach. Cepeda uratował Truebie zwycięstwo, przypłacił je jednak życiem. Rozbił się na skalistym stoku. W wielkim Tour de France, w którym zgodnie z zapowiedzią przed startem wziął udział ostatni raz...

W obecnym, pierwszym po wojnie wyścigu dokoła Francji startowali również kolarze polscy, mieszkający we Francji. Z wyjątkiem wygrania dwóch etapów większych sukcesów nie odnieśli. Jechali zresztą jak ów Cepeda jedynie dla zwycięstwa innych. Miejmy jednak nadzieję, że uzbrojeni w doświadczenie, którego nabrali w tym roku, staną do następnego Tour'u już nie jako czeladnicy, pracujący dla obcych mistrzów, ale już „wyzwoleni" pokuszą się o tę największą sławę, którą może zdobyć kolarz.

A może i krajowa drużyna Polski stanie kiedyś w paryskim Parc des Princes? Nikt przecież nigdzie nie napisał, że tylko Francuzów, Belgów, Włochów, Luksemburczyków i Szwajcarów stać na miano „gigantów szos".

Niech jednak najpierw zarobi na to w Londynie, dokąd chyba wyjedzie na XII. Olimpiadę. Na XI. w Berlinie bowiem nasi szosowcy nie spisali się nadzwyczajnie. Starzyński zajął miejsce jedenaste, dzieląc się nim w dodatku z dziesięcioma innymi kolarzami. Zaledwie jedenaste, a mógł był znaleźć się nawet w pierwszej trójce, gdyby na tym szmatławym dystansie 100 km nie rozwiązywał filozofii taktycznej, tylko rwał do domu, czyli do mety tak ostro, jak robił to na wyścigach w Polsce.

Niech o tym pamiętają nasi szosowcy, którym polski sport kolarski powierzy zaszczytną misję reprezentowania go na XII. Olimpiadzie w Londynie.

Eryk Wilk.

Obóz letni w Sierakowie spełnił swe zadanie

Celem podniesienia poziomu w poszczególnych gałęziach sportu oraz wykwalifikowania jak największej ilości przodowników sportowych, z polecenia Państwowego Urzędu W. F. i P. W. zorganizowany został na terenie Obozu Letniego Woj. Urzędu W. F. i P. W. w Sierakowie pierwszy tegoroczny turnus dla lekkoatletów, koszykarzy i pływaków.

Obóz lekkoatletyczny obsadzony był stosunkowo słabo. Dopisały tylko międzyszkolne kluby sportowe, które przysłały najlepszych zawodników. Początkowo było 67 uczestników, następnie powiększono obóz do liczby 100, bowiem część słabych zawodników obozu piłki ręcznej przydzielono do lekkoatletyki. Postępy oraz wyniki osiągnięte w ciężkich warunkach na słabej bieżni i skoczni uważać należy za pozytywne. W końcowym wyniku bowiem z 92 uczestników 12 uzyskało tytuł przodowników, 20 zaś ukończyło obóz z wynikiem bardzo dobrym, 34 z wynikiem dobrym i 25 z wynikiem dostatecznym.

Rozegrane w ostatnim dniu zawody lekkoatletyczne z udziałem 58 zawodników przyniosły w poszczególnych konkurencjach następujące wyniki:

W biegu na 100 i 200 m zwyciężył Cichy („Polonia" — Świdnica), z czasami 11,8 i 24,2 sek. przed Zarembą („Pomorzanin" — Toruń), który uzyskał czasy 11,9 i 24,4 sek.

Bieg na 1500 m zakończył się zwycięstwem Przyborowskiego („Lechia" — Olsztyn), w czasie 4:30,7 min.

W skoku wzwyż triumfował Paprocki (GKS — Pleszew), który przekroczył wysokość 1,62 m, a **w skoku w dal** Skwerek (MKS — Lublin) uplasował się na pierwszym miejscu wynikiem 6,40 m, przy czym podkreślić należy, że zawodnik ten miał wszystkie skoki ponad 6 m.

Skok o tyczce oraz oszczep zakończyły się zwycięstwem Małeckiego II (Pafawag — Wrocław). W pierwszej konkurencji Małecki uzyskał wynik 3,35 m, w drugiej odległość 40,67 m.

W pchnięciu kulą zwyciężył Skowronek (MKS — Lublin) 13,67 m a w rzucie dyskiem Cichy z świdnickiej „Polonii" przekroczył odległość 31,83 m.

Jak z powyższego wynika, młodzi ci zawodnicy pod kierunkiem trenera Szczerbickiego oraz instruktorów Małeckiego, Strzałkowskiego, Rutkowskiego, Skowrońskiego i Kozubka uzyskali dobre wyniki a ich własną ambicją będzie znaleźć się w jak najszybszym czasie w czołówce lekkoatletów Polski.

W grupie obozu W. F. w Sierakowie mieścił się także obóz piłki ręcznej. O popularności tej gałęzi sportowej wśród młodzieży świadczy fakt napływu kandydatów, tak że stan 130 został przekroczony o 36 uczetników i nadwyżka musiała być przekazana do obozu lekkoatletycznego.

W ciągu 21 dni trwania obozu młodzież zaawansowana podciągnęła się o klasę, a nowicjusze opanowali arkana techniki i taktyki koszykówki, na którą położony był główny nacisk. Ten zastęp młodzieży, entuzjastów piłki ręcznej zasili szeregi drużyn elementem młodym a co najważniejsze wychowanym w atmosferze dyscypliny.

Pomimo, że był to obóz wyszkoleniowy dla juniorów, zdołał wydać 9 pełnowartościowych pomocników-instruktorów koszykówki i siatkówki.

W rozegranym turnieju miast w piłce koszykowej na 13 startujących drużyn 1-sze miejsce zajęła Warszawa, 2-gie Częstochowa a 3-cie Lublin.

Obóz kondycyjny dla najlepszych pływaków Polski trwał 21 dni, przy czym na dni treningowe przypadło zaledwie 16. Należy żałować, że czas trwania nie był dłuższy, gdyż w 16 dniach trudno osiągnąć naprawdę konkretne wyniki, niemniej jednak obóz dał pozytywne rezultaty. Największą poprawę wyników zanotować możemy wśród klasyków. Szczególny nacisk położono na styl motylkowy, którym zawodnicy teraz przepływają dystanse do 1000 m włącznie. Temu pociągnięciu przypisać należy znaczną poprawę wyników. Mistrz Polski Szołtysek poprawił na obozie swoje rekordy życiowe na 100 i 200 m, uzyskując 1:21,1 i 3:005 min. Jego kolega klubowy Szczok poprawił wynik na 200 m o 3 sek., a na 100 m o 4 sek., wpisując się na listę najlepszych sprinterów Polski. Trzeci z trójki „pogoniarzy" Kiecka poprawił swój wynik na 100 m z 1:26 na 1:23 min. Obok tej znanej trójki pływaków „Pogoni" notujemy nowe wybijające się talenty. Są nimi Marek (BBTS — Bielsko) i Manowski (AZS — Łódź). Pierwszy przed obozem na 200 m miał czas 3:06 min., obecnie przepływa dystans w czasie 3:01,6 min., co jest również po wyniku Szołtyska najlepszym wynikiem powojennym. W najbliższej przyszłości zawodnik ten powinien przepłynąć dystans 200 m poniżej 3 minut. Drugi Manowski jest jeszcze crawlista. Stylem klasycznym popłynął po raz pierwszy na obozie, uzyskując na 100 m 1:22,5 min. Wynikiem tym zakwalifikował się on do 1-szej trójki w Polsce.

Przechodząc do crawlistów i tu podkreślić musimy znaczną poprawę. Mistrz Polski Ramola uzyskał na wszystkich dystansach najlepsze wyniki życiowe na basenach otwartych (100 m — 1:05,9 min.). Kałuża uzyskał na 400 m wspaniały czas 5:30,5 min„ poprawiając swój wynik życiowy uzyskany przed czterema tygodniami o 15 sek. Utalentowany junior Ciężki z krakowskiej „Wisły" poprawił swój czas na 200 m z 2:51 min. na 2:44 min., a Jakubowski z „Cracovii" na 200 m z 3:03 na 2:46 min. Kornecki z „Cracovii" poprawił rekordy życiowe na 400 i 200 m, uzyskując czasy 5:50 i 2:50 min.

Wszyscy grzbietowcy na obozie byli juniorami. Mistrz Polski Wąs poprawił swój wynik na 100 m o blisko 2 sek., uzyskując czas 1:19,8 min. a młodziutki Kita z „Cracovii" ustanowił swój rekord życiowy wynikiem 1:21 min. Poza tymi dwoma na uwagę zasługuje również Zając z KSZO — Ostrowiec, który na początku sezonu miał czas 1:27,2 min. a obecnie przepłynął dystans 100 m w 1:24,8 min. Jak widzimy, notujemy w pływactwie napływ wielu talentów. Młodzi chłopcy przed obozem zupełnie nieznani, uzyskali w swych specjalnościach wyniki klasyfikujące ich w tabeli 10-ciu najlepszych w Polsce. (i)

Ciekawy mecz piłkarski na boisku kolejarzy w Dębcu

Polonia (Warszawa) — KKS (Poznań)

Kto zwycięży w tym meczu zobaczymy w niedzielę 3 sierpnia br. o godz. 18 na boisku kolejarzy w Dębcu. Drużyny występują w swych najsilniejszych składach. W przedmeczu ujrzymy juniorów Polonii Warszawskiej i juniorów KKS Poznań. Z uwagi na olbrzymie zainteresowanie zawodami przedsprzedaż biletów rozpocznie się 28 bm. w niżej podanych firmach: M. Gurzyński, Fotoprace Poznań, ul. M. Focha narożnik Kanałowej, St. Jaroszewski, Księgarnia Antykwariat, ul. Kraszewskiego 17. W. Majewski, Skład wyrobów tytoniowych, ul. Daszyńskiego 71. Również przedsprzedaż od 28 bm. odbywać się będzie w sekretariacie Klubu przy ul. Kolejowej 4 a. Kasy czynne będą w dniu zawodów od godz. 14.

Luboński KS — Blask 6:2

Rozegrany mecz piłki nożnej miedzy Lubońskim Klubem Sportowym a „Blaskiem" Starołęka zakończył sie zwycięstwem Lubonia w stosunku 6:2. Gra żywa. Bramki zdobyli: Sieber 2. Deska 2. Jazdończyk i Wronowicz. Dla „Blasku" obydwie bramki zdobył prawy łącznik.

W. M. K. S. (Poznań) — C K S „Odra" (Wschowa) 2:1

Dnia 27 bm. o godz. 17 odbył się na Stadionie Miejskim mecz o wejście do klasy B pomiędzy Woj. Milicyjnym K. S. (Poznań) i C. K. S. „Odra" (Wschowa). Mecz zakończył się wynikiem 2:1 (0:1) dla Poznania.

Jubileuszowe zawody kajakowe KK 28

Dorocznym zwyczajem najstarszy poznański Klub Kajakowy 1928 zorganizował i br. z okazji 19-lecia swego istnienia zawody kajakowe, które zgromadziły na starcie 63 załogi KK 28, Surmy, GMS Luboń, Wilków Morskich oraz bydgoskiego Wodnika. Uderzał brak zespołu Cegielskiego, który przebywa na obozie w Luboszu, przygotowując się do mistrzostw Polski, mających odbyć się w nadchodzącą niedzielę w Czechowicach.

Niedzielna impreza wywołała dość duże zainteresowanie i wykazała dobrą formę czołowych osad poznańskich.

Ogółem odbyło się 14 biegów, z których zwycięsko wyszedł zespół organizatorów.

Wyniki techniczne: seniorzy: K1W 1000 m — 1. Kocierba WW 5;19.9 m., 2. Okupniak Surma 5;20.4 m., **K1W 10.000 m** — 1. Żygulski GMS 38·50 m. 2. Karasiewicz KK 28. **K2W 1000 m** — 1. Surma (Bazaniak, Olsztyński) 4;31.5 m, 2. GMS (Żygulski, Wiliński) 4;31.5 m, **K2W 10 000 m** — 1. KK 28 (Matłoka, Grzywaczewski) 34;15 m, 2. Wilki Morskie, **K4W 1000 m** — 1 KK 28 (Matłoka, Krzyska, Kozieras, Grzywaczewski) 4 min., 2. KK 28 II 4;20 m, 3. Wilki Morskie, 4. Wodnik Bydgoszcz. **Juniorzy: K1W 1000 m** — 1 Skrzypiński Surma 5;09.2 m, 2. Wiliński GMS 5;09.5 m, **K2W 1000 m** — 1. KK 28 (Karasiewicz, Talarowski) 5;00.6 m, 2. Surma 5;02.9 m, **K1W 10.000 m** — 1. Jeżewski Surma 38;55 m, 2. Idziak KK 28, **K2W 10.000 m** — 1. Surma (Kuźmin, Skrzypiński) 35 m, 2. KK 28, **K4W 1000 m** — 1. KK 28 (Rodziejczak, Talarowski, Kosicki, Eberle) 4;33.7 m, 2. GMS 4;42.4 m, 2. 3. Surma. **Młodzicy: K1W 600 m** — 1. Szajek GMS 3;23.7 m, 2. Rychlewski GMS 3;26.2 m, **K2W 600 m.** — 1. GMS (Szajek, Olsztyński) 3;13.4 m, 2. KK 28 3;19.4 m. **Panie: K1W 600 m** — 1. Szajkówna GMS 3;32.2 m, 2. Szulcówna KK 28 3;35.5 m, **K2W 600 m** — 1. siostry Szulcówne KK 28, 2. Wilki Morskie.

Organizacja zawodów sprawna. (Mos)

I konkurs hippiczny w Poznaniu

Wczorajsze pierwsze po wojnie w Poznaniu zawody hippiczne na „Arenie", zorganizowane pod wysokim protektoratem Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Roli-Żymierskiego, przez tutejsze władze wojskowe z udziałem grupy jeździeckiej Ministerstwa Obrony Narodowej z Warszawy, wywołały, mimo konkurujących imprez, znaczne zainteresowanie. Swoje zadanie propagandowe wypełniły one w zupełności dając pokaz nadzwyczaj emocjonalny i stojący, jak na zaczątki powojenne tej dziedziny sportu w Polsce, na dość dobrym poziomie. Około 3000 widzów z zadowoleniem opuszczało „Arenę" życząc sobie, by podobnych konkursów urządzano jak najwięcej.

Z 15 koni i 8 jeźdźców, którzy rozpoczęli konkurs na 10 przeszkodach, do rozgrywki ostatecznej zakwalifikowały się 3 konie: „Kubek" z jeźdźcem por. Osochockim, „Arguś" z rotm. Domaszewskim oraz „Lajdak" z rtm. Harlą. Zwycięsko wyszedł z rozgrywki por. Osochocki na „Kubku", który ostatnie dwie trudne przeszkody o wys. 1,50 m. przeszedł czysto, zbierając zasłużone oklaski swym spokojnym i pewnym prowadzeniem konia, który okazał się równie dobrym jak jeździec. (St)

Przed sierpniowymi wakacjami

Dlaczego Pomorze Zachodnie?

Mój kolega redakcyjny — Jan B. — postanowił część swego urlopu spędzić na Pomorzu Zachodnim. Nasłuchawszy się wielu pochwał (słusznych zresztą) o pięknie uzdrowisk nadmorskich wybrał Międzyzdroje sądząc, że urocze letnisko położone w dodatku na wyspie, będzie idealnym miejscem kontemplacji i wypoczynku z dala od ludzi. Tymczasem zastał tam komplet letników, zajęte domy, hotele i pensjonaty. Mimo to w Międzyzdrojach już pozostał. Obejrzawszy wszystkie cudy morskiej natury (a jak wiadomo natura to rodzaj żeński), zgodził się nawet na mansardę z nieco krótkim łóżkiem, bo mieszczącym jego dwumetrową osobę jedynie do kolan. Co ciekawsze — czuje się dobrze i dawno zapomniał o samotności wyspiarskiego życia. Narzeka tylko na ceny..

Otóż i sedno mej sprawy. Wiem, że opisując w reportażach tylko piękno uzdrowisk Pomorza Zachodniego z pominięciem spraw natury materialnej popełniłbym błąd. Bo — odwracając ewangeliczną zasadę — człowiek żyje nie samym tylko pięknem ale i chlebem, przy czym w dzisiejszych czasach powojennych trudności, kwestie finansowe u większości ludzi pracy odgrywają zasadniczą rolę. Mija też pierwszy miesiąc wakacyjny, co dla dużej rzeszy ludzi pracy wiąże się z decyzją: gdzie spędzić urlop?

Akcja tegorocznych wczasów nie obejmie wszystkich ludzi uprawnionych do korzystania z domów wypoczynkowych. Pozostaje też duża ilość osób nie mających prawa do wczasów. Dla nich kwestia spędzenia wakacyj własnym kosztem w miarę posiadanych możliwości finansowych jest rzeczą istotną. Niezbyt duża odległość Wielkopolski od uzdrowisk i letnisk Pomorza Zachodniego, szybka i łatwa komunikacja — przemawiają za wyjazdem nad morze. Porównanie wybrzeża gdańsko-gdyńskiego z wybrzeżem Pomorza Zachodniego wypada stanowczo na korzyść tego ostatniego i to nie tylko pod względem samych urządzeń. Wybrzeże zachodnio-pomorskie jest niejednokrotnie piękniejsze i bardziej czarujące aniżeli Gdyni czy Helu, a Międzyzdroje biją w zupełności drogi Sopot czy Juratę.

Ceny na Pomorzu Zachodnim — niższe aniżeli na pozostałym Wybrzeżu — mają też pewną rozpiętość. Kogo stać na zapłacenie 600—700 zł za pensjonat z całodziennym utrzymaniem niech raczej korzysta z Międzyzdrojów. Kto natomiast rozporządza skromniejszymi funduszami, a takich jest niewątpliwie więcej, temu radzę Dziwnów, Międzywodzie, Pobórów, Chorzewo, Pamiątkowice, Ustronie Morskie lub Mielno, łącznie z należącymi do jego dyrekcji letniskami: Osiek, Uniesty, Mielno II, Chłopy i Skarbinowo. Koszt utrzymania w pensjonatach Państw. Uzdrowisk Pomorza Zachodniego waha się tutaj w granicach od 450 do 550 zł. W zamian letnik otrzymuje wygodny czysty pokój, smaczne i zdrowe posiłki no i... szerokie możliwości korzystania z kąpieli morskich, słońca i powietrza — nasyconego oddechem bezkresnych wód, a niekiedy żywicznym zapachem lasów.

Zobaczmy jak takie przeciętne uzdrowisko wygląda.

Hel Zachodniego Pomorza

Wyspę Wolyń oddziela od stałego lądu niezbyt szeroki drewniany most. Nawet wytrawnemu automobiliście nie radzę jednak przebywać go zbyt szybko. Kąpiel bez przygotowania w rzece Dziwnie (nad odnogą Odry o takiej nazwie przebiega most) nie należałaby do przyjemności. A na moście o wypadek nie trudno, zwłaszcza wieczorem, gdy oślepia światło reflektorów z przeciwnego brzegu.

W chwilę po szczęśliwej przeprawie roztacza się przed nami widok malowniczej miejscowości pełnej zieleni i ukrytych wśród niej niedużych domków, pięknych will i restauracji z szerokimi werandami. Woda za tobą i woda przed tobą — można by przekształcić znane słowa wieszcza o Świtezi. Uzdrowisko Dziwnów leży bowiem na długiej mierzei podobnie jak Hel, a opływa je z dwóch stron morze i z jednej szeroki nurt rzeki.

Wątpię, aby ktoś dostawszy się tutaj chciał prędko uciekać. Do miasteczka powiatowego Kamienia, dokąd dochodzi pociąg jest 13 km. (Dojazd do Dziwnowa autobusami PKS lub PZU), a samo uzdrowisko jest tak urocze i otoczone takim przepychem lasów i zieleni, że trudno oderwać oczy od piękna jego natury. Wzdłuż trzykilometrowej plaży o czystym drobnoziarnistym piasku biegnie promenada, skąd podziwiać można tajemniczą dal pełnego morza i wody zatoki. Z promenady, ścieżki wiodą nieco w dół wprost do starannie utrzymanego parku o bogactwie drzew, krzewów i kwiatów.

Borowina i solanka w „Bałtyku"

Zaciekawiła mnie frekwencja jaką Dziwnów cieszył sie przed wojną. Corocznie przybywało tu 12 tys. letników. Tajemnicę tego powodzenia wytłumaczył mi wicedyrektor uzdrowiska p. Czesław Buszkiewicz — człowiek o niespożytej energii i o wielkim umiłowaniu pracy nad odbudową Dziwnowa. Dowiedziałem się, że przed wojną były tu czynne kąpiele borowinowe i sanatorium. Dyr. Buszkiewicz poszedł już tym śladem. Odbudowuje sanatorium „Bałtyk", by jeszcze w ciągu jesieni uruchomić w nim kąpiele i solankę. W pierwszym okresie sanatorium przyjmie 80 osób. Będzie to niewątpliwie jeszcze jeden wartościowy sukces P. Z. U.

Zarząd uzdrowiska spodziewa się w bieżącym sezonie napływu blisko 3 tys. letników. Przygotowano 500 miejsc w dużych dziewięciu blokach zajmowanych ongiś przez lotników niemieckich (obok Dziwnowa mieściło się wielkie i nowocześnie urządzone lotnisko hydroplanów — jeszcze do dzisiaj las biegnący wzdłuż szosy szpecą graty potrzaskanych maszyn).

Dziwnów czeka na polskich rybaków

Miasteczko Dziwnów jest osadą rybacką. Centrum jego jest znacznie zniszczone, ale dzielnica rybacka zachowała się w całości dając dach i egzystencję wielu rybakom słodkowodnych wód przybyłych tutaj po wyzwoleniu wybrzeża. Tych ludzi Dziwnów potrzebuje jeszcze dzisiaj. Czekają na nich 72 całe, schludne domki mogące pomieścić 140 rodzin.

Rybacy gnieżdżący się w ciasnocie naszych miast — pomyślcie o Dziwnowie! Znajdziecie tu korzystne pole pracy w waszym zawodzie.

Przyroda — lekarz doskonały

Pobliskie Międzywodzie związane gospodarczo z Dziwnowem nadaje się idealnie na wypoczynek dla ludzi wyczerpanych nerwowo. Wśród wspaniałego iglastego lasu stoi tutaj 20 will P. Z. U. oczekujących 450 letników. Plaża, las i morze o formach pewnej pierwotności natury stwarzają klimat doskonale odnawiający siły i odświeżający wyczerpany pracą umysł. Osobliwością letniska jest miedziana willa wybudowana w lesie przez jakiegoś niemieckiego dziwaka. Pukanie do niej wydzwania dawno już przebrzmiałe echo...

Dziwny Las i Poborów to letniska o podobnym klimacie zwłaszcza ostatnie z nich posiadające 1500 parceli leśnych i 437 budynków willowych będących niegdyś miejscem rodzinnych wczasów.

To co napisałem to mały tylko wycinek określający możliwości wypoczynku w letniskach Pomorza Zachodniego. Możliwości tych jest znacznie więcej. Warto, by skorzystało z nich społeczeństwo Wielkopolski związane z Ziemiami Odzyskanymi nie tylko materialnie, ale i najgłębszym sensem wartości tych ziem dla kraju.

Józef Tułasiewicz

Warta II mistrzem rezerw

Po pokonaniu w niedzielę w Ostrowie tamtejszej rezerwy Ostrovii w stosunku 1:0 (0:0) poznańska Warta zapewniła sobie już definitywnie tytuł mistrza rezerw na rok 1947. Spotkanie w Ostrowie było bardzo zacięte a jedyną bramkę dnia zdobył Muszyński. *(i)*

Warta III — KKS II 3:1 (1:0)

Krocząca bez porażki trzecia drużyna Zielonych w spotkaniu finałowym o mistrzostwo klasy C pokonała drużynę poznańskich kolejarzy w stosunku 3:1 (1:0). *(i)*

Nowe władze KS Britania

Na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu, które odbyło się w dawniejszej sali Domu Katolickiego na Śródce, Zarząd KS Britania ukonstytuował się następująco: prezes Koszyczarek Z., I wiceprezes kpt. Mroczyk Cz., II wiceprezes Pawlicki Cz., sekretarz Olejniczak B., wicesekretarz Olejniczak B., skarbnik Wirth. J. kronikarz Niechciałkowski R., kier. druż. Kaźmierczak K.



— Czy pan biega żeby schudnąć?
— Tak. A pan także?